Wydanie poranne

Przedpłata.

za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 259 Kraków, Wtorek dnia 4 Listopada 1902. **Rok X.**

Prosimy uprzejmie o rychłe nadsełanie przedpłaty, która wynosi za Mc listopad z przesyłką poczt. 2 k. 70 h., za listopad i Grudzień 5 kor. 40 hal.

Niepoprawni.

(*W*) Gdy przed laty dziesięciu pewna grupa monarchistów francuskich pojednała się z Rzecząpospolitą, republikanie nie chcieli przyjąć do swych szeregów nowych towarzyszy. Szczególniej oportuniści, obawiając się o swój monopol taktu i rozumu politycznego, nie chcąc się dzielić z nikim zasługą miarkowania szkodliwego radykalizmu, patrzyli niechętnie na ewolucję sfer opozycyjnych, zamiast ją wzmocnić i przyspieszyć najlżejszemi choćby ustępstwami na rzecz programu dotychczasowych przeciwników. Rezultatem tej krótkowidzącej polityki było spotężnienie, radykalizmu i wykluczenie od władzy i wpływu republikanów umiarkowanych.

Bardzo podobne zjawisko dostrzegamy obecnie u nas. Stronnictwa słabsze i dotąd gwałtownie zwalczające panujący porządek rzeczy, zapominają wobec niebezpieczeństwa narodowego o swych interesach partyjnych, pierwsze wyciągają dłoń do zgody, przynajmniej co do spraw pierwszorzędnej wagi — i w zamian za to w kierującym organie grupy, która według swego własnego zdania, posiada monopol „wytrawnej i rozumnej polityki“ spotykają się z rekryminacjami, niechęcią, prawie odrzuceniem wszelkiego współdziałania.

Takie stanowisko zajmuje „Czas“ w artykule „Ludowcy wobec strejków rolnych“. Deklaracja posłów stronnictwa ludowego, solidaryzująca się z Kołem polskiem, oświadczająca wyraźnie, że socjaliści nie stoją na gruncie narodowym, zamiast uznania, wywołuje tylko krytykę dawniejszego postępowania i przestrogę, pod adresem mniej ekskluzywnych konserwatystów wschodniogalicyjskich, ażeby przypadkiem nie poczynili ludowcom jakichś ustępstw. „Nie byłoby — kończy „Czas“ — pożądaną rzeczą pomnożenie tych elementów (t.j. ludowców) w Galicji wschodniej. Mimo więc nawet deklaracji stronnictw radykalnych, potrzeba zespolenia się elementów zachowawczych Galicji wschodniej pod sztandarem rozumnej i wytrawnej polityki istnieć nie przestała. Byłoby to nader dla interesów narodowych niekorzystnem, gdyby pod wpływem uczucia zatracono te cechy w politycznem działaniu, które stanowią o jego ostaniu się, a więc rozważny spokój, miarę, a wreszcie zdolność przewidywania, ten najniezbędniejszy w każdej polityce czynnik“.

Niezadowolenie z najnowszego obrotu jest tu tak widoczne, obawa utraty owego dominującego stanowiska przeziera tak wyraźnie, że zbyteczne jest bliżej nad tem się rozwodzić. Wprawdzie ludowcy narazili swe ściśle partyjne interesy dla dobra ogółu, wprawdzie ich deklaracja określiła lepiej niż wszystkie mowy charakter agitacji ruskiej, wprawdzie oni dopiero okazali obcym niezbicie, że na Podolu nie klasowo-ekonomiczny lecz anti-polski rozniecono pożar, przeciw któremu bronią się wszyscy Polacy wspólnemi siłami — lecz cóż to znaczy. Deklaracja ta kryje niebezpieczeństwo dla pewnej grupy, która powstała około „Czasu“ więc należy pisać w tonie: „wprawdzie to napozór dobre, lecz w gruncie rzeczy gorsze od stosunków dotychczasowych“, bo, dodajmy, niekorzystne dla nas.

Można przyznać śmiało, że stanowisko ludowców wobec ruchów podolskich, było zupełnie poprawne, pomimo wszystkich wywodów „Czasu“, który nawet nie pomija słynnych wakacyjnych artykułów „Nowej Reformy“. Od chwili, gdy strejk przybrał charakter anti-polski, ludowcy poszli z innymi przeciw niemu, a gdy uwzględnimy, że partja ludowa była dotąd w faktycznym sojuszu wyborczym z Rusinami i socjalistami, to niepodobna odmówić im patrjotyzmu i poważnej zasługi. Nietylko rozum polityczny lecz i pewną abnegację dostrzegamy u nich, przynajmniej co do tej kwestji — a w zamian po stronie przeciwnej straszy się swych zwolenników grozą rozwielmożnienia się radykalizmu, wieców narodowych i najgłośniejszej komendy! Prawdziwa to polityka miary, zdobywanej doświadczeniem i zdolność przewidywania.

Wobec ścierających się w dniach ostatnich prądów nawet w „Czasie“, mamy nadzieję, że ten głos ostatni, nie jest wyrazem miarodajnych Kół krakowskiego konserwatyzmu. Miał on zawsze pretensję do stanowiska angielskich Torysów, godzących postęp z równowagą społeczną. W takim duchu przemawiał kilka dni temu z „Czasu“ prf. Bobrzyński — nie chcielibyśmy uwierzyć, że ten kierunek ustąpił miejsca austrjackiej zasadzie utrzymania partyjnego stanu posiadania, choćby kosztem najżywotniejszych interesów ogółu.

Nowe oszustwo.

Żydowska spekulacja oddawna już wybrała sobie Galicję za najdogodniejszy teren operacyjny. W ostatnich czasach nafta stała się ulubionym przedmiotem oszustw wszelkiego rodzaju, których koszta ponosi nasz ubogi kraj. Świetną ilustracją tej żydowskiej gospodarki jest właśnie Schodnica. Kopalnie tamtejsze zakupiło grono żydów operujące pod skrzydłami opiekuńczemi Anglo-banku. Wobec ogromnej wydajności szybów akcje schodnickie podwoiły swoją wartość a obroty tymi walorami na giełdzie wiedeńskiej dochodziły do ogromnych rozmiarów. Oczywiście główne zyski zgartywali wielcy żydowscy akcjonarjusze, którzy wybrali siebie do rady nadzorczej. Przyszła jednak chwila kiedy nadmiar produkcji ropy, zaczął obniżać cenę nafty. Przewidując dalszą zniżkę, żydzi z rady nadzorczej posprzedawali pokryjomu większą część swoich akcyj drobnym spekulantom, albo chrześcijanom, którzy się łakomili na wysokie dywidendy. Wtedy oszuści giełdowi wykonali zręczny manewr, z wielkim hałasem rozbili kartel nafciany, rozpuścili pogłoskę o olbrzymiej hyperprodukcji, wydalili wielką liczbę robotników i w ten sposób wywołali panikę i nadzwyczajną zniżkę akcyj schodnickich.

W chwili gdy zniżka zmieniała się prawie w katastrofę, owi giełdziarze zaczęli odkupywać akcje po niesłychanie niskich cenach napełniając po raz drugi kieszenie cudzemi pieniądzmi. I wszystko to odbywa się legalnie, pod osłoną sądów, policji, rządu i żydowskiej prasy. Jest to zwykły rozbój na gładkiej drodze, dokonywany według przepisów kodeksu handlowego. Biedna Galicja znowu straci krocie, przez zniżkę na nafcie, przez ograniczenie produkcji, przez upadek drobniejszych właścicieli kopalń a żydowscy giełdziarze zgartują miljony i w „Presach“ różnych tytułów napadają na „klerykałów“, na Polaków, na Galicję, udając „wszechniemców“, bo ta barwa jest dla nich najdogodniejsza.

Ale nasi wielcy rozumni politycy, robią wielką wszechpaństwową politykę i żaden z nich nie odważy się oszustów żydowskich napiętnować w parlamencie. Giełda i wielka polityka, zawsze są w przyjaźni i wspierają się wzajemnie.

Dymisja m. Piętaka.

Dr Piętak i ambasador Eulenburg. — Po rezolucji cylejskiej. — Obecna dymisja. — Antoni hr. Wodzicki. — Brak cywilnej odwagi u Koła polskiego. — Co się składa na politykę.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Minister dla Galicji dr Piętak już kilkakrotnie podawał się do dymisji.

Raz z powodu swej bytności na wieczorku imienia Mickiewicza. Gdy ambasador, książę Eulenburg przybył do hr. Gołuchowskiego remonstrować, iż c. k. minister austrjacki kupił bilet i uczestniczył w uroczystości, której dochód przeznaczono na ofiary procesu wrzesińsko-gnieźnieńskiego; gdy dzienniki hakatystyczne z „Vossische Ztg.“ na czele zaatakowały z tego powodu i dra Piętaka i cały gabinet; gdy dr Koerber zaczął istotnie z tego powodu robić wymówki drowi Piętakowi, tenże bez wahania oświadczył, że ustępuje.

Minister dr Piętak bowiem ma dwie wielkie zalety: jest człowiekiem niepokalanej prawości ducha; jest w zasadzie zwolennikiem zjednoczenia wszystkich stronnictw słowiańskich i samorządu, jest przeciwnikiem hegemonji niemieckiej. Niestety, brakuje mu prawdziwych zdolności politycznych, daru przenikania systemu i celów takiego gracza, jak dra Koerbera, umiejętności przewidywania, co nam przyniesie dzień jutrzejszy. Dlatego też, chwytając drobnostki, nie umie ogarniać szerszych horyzontów i jest piłką w ręku prezesa ministrów.

Dr Koerber odrazu też zrozumiał, że ustąpienie dra Piętaka pod naciskiem ambasadora niemieckiego uwieńczyłoby skronie dymisjowanego ministra ciernistym wieńcem męczennika, na gabinecie zaś wycisnęłoby piętno wasalstwa wobec Berlina. Dr Piętak wyrósłby na najpopularniejszego polityka wśród Polaków i Słowian austrjackich, on zaś dr Koerber, zdepopularyzowałby się do reszty na całej prawicy. Dlatego też nie szczędził zabiegów i próśb, by dra Piętaka skłonić do cofnięcia dymisji.

Po głosowaniu nad rezolucją cylejską dr Koerber strzegł się robić drowi Piętakowi jakichkolwiek wymówek. Rozumiał bowiem, że i w tym wypadku dymisja ministra dla Galicji dałaby wszystkie korzyści temu ostatniemu, szkody natomiast jemu, pozostającemu u steru szefowi rządu.

I teraz po podjęciu dalszych prac parlamentarnych dr Piętak podał się, jak wiadomo, do dymisji z powodu pozycji budżetowej na gimnazjum rusińskie w Stanisławowie.

Dr Koerberowi, rzecz jasna, znowu dymisja dra Piętaka byłaby nie na rękę. Ten ostatni bowiem ma talent proszenia o dymisję zawsze w takich wypadkach, w których jego ustąpienie zachwiałoby stanowiskiem całego gabinetu. Kto wie przecież, czy obecnie udałoby się prezesowi ministrów nakłonić dra Piętaka do cofnięcia dymisji, gdyby nie przyszło mu w pomoc Koło polskie.

* * *

Członków Koła, którzy wpłynęli na dra Piętaka, że cofnął swoją dymisję, podzielić można na dwie kategorje: na takich, którzy za żadną cenę nie chcą sprawiać rządowi kłopotu, o których głośno się mówi, że „sind für jede Majorität sind jede Regierung zu holen“ i na tych, którymi powodowały względy na osobę przyszłego ministra. Każda obsada wyższego stanowiska budzi w Kole szereg osobistych zachcianek i ambicyj. Kandydatów jest wielu, a każdy ma swoich przyjaciół i swoich przeciwników. Czasem jedna grupa gotowa poświęcić własnego kandydata, byle nie dopuścić do innej niemiłej nominacji. Obecnie kandydatem na ministra bez teki był w pierwszym rzędzie hr. Antoni Wodzicki, jeden ze zdolniejszych i samodzielniejszych poli-

tyków Koła. w każdym razie o wiele bystrzejszy od dra Piętaka. Uchodzi on jednak słusznie czy niesłusznie, za gorącego zwolennika zbliżenia do lewicy, a jego dworskie stosunki osłabiają do pewnego stopnia jego niezawisłość. Z tych też ci wszyscy, którzy się obawiali, że tekę otrzyma hr. Wodzicki, usilnie skłaniali dra Piętaka do cofnięcia dymisji — i dr Piętak chętnie przystał; pozostała także w budżecie pozycja na gimnazjum ruskie, która stawia Koło w tak fatalnem położeniu. A jednak to był właśnie wypadek, kiedy należało pokazać prezesowi gabinetu, że minister dla Galicji nie jest manekinem, ale reprezentuje pewien kierunek polityczny i interesy narodowe i kulturalne, których bezkarnie naruszać nie wolno.

* * *

Te zakulisowe zajścia znać trzeba, chcąc zrozumieć na zewnątrz niejasne, chwiejne postępowanie Koła. Kwestje osobiste wpływają na politykę Koła, boć składa się ono z ludzi żywych. I dlatego błądzą ci politycy i ci publicyści, którzy z oceny postępowania Koła wyłączają wszelki moment osobisty. Nietylko hasła i programy polityczne, lecz również temperamenty, ambicja, zazdrość, zawiść, emulacja składają się na życie polityczne stronnictw.

Korespondencja.

Z ŻOŁYNI.

Przykrą jest dola, a raczej niedola naszych miasteczek i mieszczan rzemieślników, Żołynia miasteczko i wieś tego samego imienia o dwu odrębnych gminach administracyjnych w zupełności podziela los podobny. Blisko dwa tysiące synów i cór Izraela zaszczyca nas swoją obecnością i uszczęśliwia swoim sprytem, przed którym setki rodzin mieszczańskich ustąpić musiało na wieś i dziś o tyle tylko wegetujemy, o ile mając własnego gruntu po kawałku, z niego głównie czerpiemy swoje utrzymanie. W samym rynku miasteczka ledwie kilka utrzymać się zdołało chrześcijańskich domów i ledwie jeden katolicki sklep opiera się żydostwu. Rozumie się, że radę gminną stanowią pejsaci rajcy, przybierając sobie z łaski kilku radnych chrześcijan.

Inteligencja miejscowa nie ma żadnego wpływu na sprawy miasteczka, gdyż prócz aptekarza-katolika i lekarza-żyda tak duchowieństwo, jak nauczycielstwo w liczbie 10 osób — należy do związku gminy wiejskiej. Żydzi zatem wyłącznymi są panami naszego miasteczka, oni mają i dzierżą w swem ręku wszystko i wszystkich, a już najbardziej ich uściski dają się nam rzemieślnikom we znaki. Żołynia słynną jest z kunsztu szewskiego, żołyńscy szewscy szeroko i daleko po targach rozwożą swoje wyroby. Rodzin szewskich będzie przeszło setka, roczna produkcja butów jarmarcznych dosięga 6000 par, wartości koło 40.000 koron. Mimo atoli tak znacznego wyrobu, rzemiosło to nie przynosi nam żadnego dochodu, na bardzo liche nawet utrzymanie nie starczy, a jedyną i wyłączną korzyść z niego odnoszą nasi „najmileńsi“.

Cały handel skór, rozumie się z zagranicy sprowadzanych, w rękach jest żydowskich, rzemieślnicy są tylko wyrobnikami na korzyść żydów a im więcej który z nas pracuje, tem większy zysk ciągnie z tego — żyd.

Żyd daje skóry na kredyt, lecz liczy sobie taką cenę i taki daje towar jaki się tylko jemu podoba.

Kampania robocza rozpoczyna się z grudniem i trwa do sierpnia, w tym czasie jarmarki na buty ustają zupełnie a natomiast rzemieślnik siedząc przy warsztacie zaprzęga do tratwy i młotka cały dom, synów, żonę, córki i tak cała rodzina pracuje ustawicznie na żyda. Że jednak przez ten czas trzeba żyć, odziać się, opalić (sąga drzewa 12, względnie 8 złr., a z przywozem o 4 złr. więcej) trzeba jeść, więc majster, jeśli niema zasiłków lub dochodu z gruntu, musi iść do żyda i prosić o zaliczkę na zrobiony towar, albo też bierze kilka par butów i za bezcen je sprzedaje naturalnie żydowi. Żyd więc zarobił już dwa razy: raz na skórze drugi raz na butach.

Z sierpniem wyruszają co tygodnia fury szewców z butami na targi, jadąc po kilkadziesiąt mil w różne strony aż po Lwów.

Szczęście całe, jeśli się towar uda sprzedać i tyle za niego utargować, żeby starczyło na „pokrycie zyda“ za pobrane skóry.

Nie dosyć tego, żyd i na targach „pomogł“ rzemieślnikom, on to bowiem wywiózł również „swój“ towar, a że lichy i za bezcen kupiony, więc go sprzedał bardzo tanio, przez to podwójną wyrządził szewcom szkodę: raz, że im zrobił konkurencję, powtóre, że ich „swoim“ towarem zdyskredytował. I wobec takich warunków cóż dziwnego, że upadamy. Że nas już dawno żydowska powódź nie zmiotła, jedynie nadmiernej pracy i niesłychanej oszczędności nawet w wydatkach na odżywianie się przypisać trzeba. A jednak jako ludzie mamy prawo do bytu i życia ludzkiego, jako zaś obywatele państwa, płacąc stosunkowo ogromne podatki i różne opłaty, mamy słuszny żal, że państwo jednych protegue, drugim nawet żyć nie daje.

Ni rząd, ni kraj nic dla nas drobnych rzemieślników nie czyni pomocnego, przeciwnie, utrudnia nam egzystencję.

Zdajemy sobie sprawę z naszego krytycznego położenia, chcemy się bronić przed zupełną zagładą, lecz potrzeba nam pomocy silnej — nie tak materjalnej jak więcej moralnej.

Przed trzema laty za inicjatywą ks. Stefanowskiego, dawnego wikarjusza w Żołyni założyliśmy „Kasyno katolickie“, rzecz bardzo potrzebną a wieloraki nam pożytek przynoszącą, obecnie znowu krakowskie Towarzystwo oświaty założyło nam czytelnię ludową.

Jednakże, ani kasyno ani czytelnie nie mają własnego lokalu, którego nawet wynająć w stosownem miejscu nie można, bo wszystkie domy są w rękach żydowskich. Czytelnia nasza, mająca zaledwie 150 książek nie może jeszcze wywierać odpowiedniego wpływu i znowu musi udawać się do ofiarności publicznej.

Przeto drogą stosownej odezwy udaliśmy się do naszych inteligentnych rodaków z prośbą o zasilenie czytelni naszej odpowiedniemi książkami oraz o datek pieniężny na zakupno własnego domu. Odezwa odniosła skutek i tak WP.: dr Szuberla, lekarz w Mińsku na Litwie nadesłał 50 rubli; dr Garlicki, prof. gimn. w Brzeżanach 20 kor.; Ks. dr Karakulski, prof. gimn. w Rzeszowie 10 kor.; Ks. Stef. Drzewicki. administrator w Gogolowie 10 kor.: Dzierzyński, prof. sem. w Rzeszowie 10 kor.; Cisek, kierow. szkoły w Brzesku 10 kor.; Ks. Mach, prob w Chyrowie 5 kor.; Drzewicki, rachmistrz ks. Sapiehy 10 kor. i ks. Mączka, proboszcz w Wesołej, dawny wikarjusz w Żołyni nadesłał łaskawie kikanaście książek i 50 kor razem tedy 250 kor., którą to sumę jako początek kapitału na zakupno własnego domu umieściliśmy na książeczce poczt. kasy oszczędności. Wszystkim ofiarodawcom i ks. Mączce za hojny dar jak i za piękny a życzliwy nam list na tem miejscu serdecznie dziękujemy: „Bóg zapłać!“ Jesteśmy przekonani, że wszyscy ziomkowie nasi użyczą nam swej pomocy, zastrzegamy się jednak, iż nie prosimy o jałmużnę, lecz od rodaków naszych domagamy się, by nam podali pomocną rękę ku moralnemu i materjalnemu dźwignięciu się a to, mniemamy, słusznie nam się od nich należy, tego żądać nawet mamy pewne prawo.

Dom własny, na umieszczenie kasyna i czytelni, gdzie — zamiast może po szynkach — moglibyśmy się zgromadzać na naukę i rozrywkę jest koniecznym warunkiem dalszej naszej pracy organizacyjnej, w nim również chcemy umieścić kasę systemu Raiffeisena, której założenie jest w toku a w dalszym planie sklep z handlem obuwia i skór, co jest kwestją bytu.

Chcemy pracować w kierunku naszego odrodzenia się, chcemy się łączyć, oświecać, organizować, nie brak nam chęci i dobrej woli, ale potrzebujemy pomocy.

Jak spać należy.

Wiadomą jest rzeczą, że po pewnym szeregu godzin pracy czynność i wytrzymałość muszku-

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

83 (Ciąg dalszy).

Właściciele domów znali ich z nazwiska i w zwykłych warunkach nigdyby im lokalów nie wynajęli, wiedząc, że płacić za nie nie są przyzwyczajeni, że wreszcie płacić nie mają z czego.

Egzystencja tych ptaków przelotnych była niekiedy rozpaczliwą...

Biedacy ci obarczeni byli najczęściej liczną rodziną, wymagającą większego mieszkania; jakkolwiek więc nie mieli odpowiednich środków do życia nawet najskromniejszego, to wszakże na lokal musieliby wydać cały swój dochód, gdyby wypadło im komorne uiszczać.

Byli to zbankrutowani obywatele, wdowy z dziećmi, pozostałe bez żadnych środków do życia, rodziny artystów, urzędników i innych śmiertelników, należących do licznego proletarjatu inteligencji, zmuszonych zachowywać pozory dobrego tonu i wykwintnych nawyknień, zniewolonych trzymać się oburącz tego szczebla w hierarchii społecznej i towarzyskiej, na którym los ich umieścił, zapomniawszy zaopatrzyć w odpowiednie środki do życia.

Chwytali więc za każdą sposobność, dającą im możność wykreślenia na czas jakiś którejkolwiek pozycji z potrzeb życiowych, a w pierwszym rzędzie wydatku na mieszkanie, będącego najdotkliwszym i najtrudniejszym do wypełnienia.

Prócz tych rozbitków z cyganerji wielkomiejskiej na lokatorów w domu Molskiego zainstalowani zostali, jak to już wspomnieliśmy, obywatele starozakonni, „ad hoc“ sprowadzeni przez Icka Suchego, dzięki czemu ogromna posesja Molskiego zaludnioną została w połowie przez żydów, którzy wnieśli ze sobą brud, niechlujstwo i hałaśliwość właściwą temu plemieniu.

Gdy Molski to zobaczył, serce ścisnęło mu się z bólu na widok tej niechlujnej zgrai, która objęła w posiadanie jego własność, wykończoną tak starannie, z takim nakładem i kosztem kapitału i pracy.

Jakże smutnie odbijała ta nędza i brud życia na tle marmurów, bronzów, kosztownych posadzek i szyb lustrzanych?

Jak wstrętnym był widok „betów“ i chałatów, porozwieszanych na zgrabnych, jak pieścidełka balkonikach, będących arcydziełem sztuki architektonicznej, któremi Molski tak się zachwycał, a od których teraz się odwracał z niezmiernie przykrem uczuciem zawodu i przygnębienia na myśl, że to wszystko musiał oddać w używalność, za darmo, jakimś włóczęgom, którzy kosztownie urządzone lokale zabrzydzą, poniszczą i narażą go na znaczne straty.

A wszystko to dlatego, żeby zadość uczynić suchej formalistyce, żeby odeprzeć zaczepki, żeby „udowodnić“ rzekomo to, co nie potrzebowało właściwie żadnego udowodnienia.

Jak obliczał Molski dorywczo, ten kontraktowy formalizm narazi go niewątpliwie na stratę kilkunastu tysięcy rubli, jakie będzie musiał wyłożyć na samo odnowienie lokalów dla następnych lokatorów.

Nie było jednak rady...

Wymagała tego delegacja szacunkowa, dowodząc, iż inaczej za nic ręczyć nie może,

— Kontrakty, kontrakty to grunt, jak się na nich wesprzemy, żadne moce nas nie zwalczą i muszą nam przyznać pożyczkę taką, jaką chcemy!

Gdy wreszcie sprawa ta została ukończoną i w biurku Molskiego leżała już cała plika kontraktów, ujętych w formę najlegalniejszą, zawiadomił on prywatnie członków delegacji, że czeka na ich przybycie.

I znów uczynione zostały odpowiednie przygotowania na przyjęcie panów delegatów, a więc: wyborowe wina, koniaki, likiery i najprzedniejsze frykasy zagraniczne. Nie żałował na to Molski pieniędzy, bo cóż mogły znaczyć jakieś paręset rubli, w sprawie, w której chodziło o pożyczkę kroci owa. Było to zresztą z góry przewidziane w budżecie „kosztów“, towarzyszących tej procedurze pożyczkowej.

Tymczasem zaszła okoliczność, która najniespodziewanej w świecie pokrzyżowała plany i nadzieje Molskiego.

Dowiedział się bowiem, że na miejsce uprzednich delegatów przeznaczono innych znanych z nieuczynności i wielkich rygorzystów.

Zaniepokoiło to Molskiego niezmiernie.

Pojechał niezwłocznie do Krukowicza i Wejnerta, którzy mieszkali najbliżej.

— Co się stało? — pytał Molski, pokazując kopję odezwy dyrekcji.

— Nie mamy pojęcia! — odparli kolejno, strapieni wielce, na myśl, że minie ich ponowna sposobność uctowania u „zacnego“ obywatela, który tak wyborne miał koniaki i wina najprzedniejsze.

— Ale przecież coś zajść musiało, że panów pominięto!

— Hm, hm!... zapewne, jest to pewnego rodzaju „votum...“ nieufności — wykrztusił Krukowicz.

— Ale to da się odmienić, powinniście panowie sami tego domagać się; wszakże podjęliście już prace przygotowawcze, macie gotowe materjały, straciliście tyle czasu...

— Naturalnie, naturalnie, tego płazem nie puścimy, zaraz pójdę i dowiem się jak rzeczy stoją i dziś jeszcze zakomunikuję szanownemu sąsiadowi.

— Bardzo o to proszę.

— Niezodmiennie, dziś jeszcze...

Krukowicz dotrzymał słowa i tegoż dnia wieczorem wpadł zdyszany do gabinetu Molskiego.

— I cóż?

(Ciąg dalszy nastąpi).

łów osłabia się i że dla nabrania nowej siły potrzebują one wypoczynku. W ten sam sposób wyczerpują się władze umysłowe; wrażenia, odbierane przez mózg ze świata wewnętrznego, słabną, mieszają się, aż wreszcie wszystkie organy ciała ludzkiego wypowiadają działalność i przychodzi chwila, która snem się zowie.

Za podstawowy objaw snu uważamy słabsze zasilanie mózgu dopływem krwi. Sen najgłębszym się staje w pierwszej godzinie, w następnych osłabia się stopniowo. Ze wszystkich zmysłów najdłużej czujność zachowuje słuch i jeśli czasem stępić się nie daje, odżywczy wypoczynek, jaki ma być osiągnięty przez sen, bywa stracony.

U dorosłych liczba uderzeń pulsu w czasie snu zmniejsza się o 5 do 10 na minutę, oddech staje się mniej częsty i mniej głęboki, temperatura ciała obniża się o pół do 1 stopnia od maksymalnej wysokości w czasie czuwania.

Sny, czyli widziadła senne, jakie nas nawiedzają podczas spania, są wytworem umysłowej naszej działalności, głównych zaś przyczyn ku wytwarzaniu owych sennych obrazów dostarczają: uszy, nos i zmysł dotykania. Nagłe podczas snu wyprężenie ciała wywołuje zazwyczaj wrażenie gwałtownego upadku, uderzenia, które łączy się z wrażeniem przestrachu. Francuski uczony, Maury, wrażenia podobne sam na sobie sprawdzał niejednokrotnie, przyuczywszy służącego swego, by wywoływał je podczas snu pana przez różne hałasy i wstrząśnienia.

Teoretyczne obserwacje snu doprowadzają do zrozumienia właściwej hygieny, jaką w czasie tego naturalnego wypoczynku, zachować należy. Do koniecznych onej warunków zaliczyć trzeba: jaknajbardziej horyzontalne położenie ciała, czystość pościeli i bielizny nocnej, dobrze przewietrzony pokój, usunięcie wszelkich zapachów z sypialni, utrzymanie w niej właściwej temperatury, odpowiednie do pory zimowej lub letniej nakrycie i wreszcie spokój.

Wysoko usłane poduszki mogą być jedynie zastosowane dla osób cierpiących na trudność oddechu; dla organizmów zdrowych są niewłaściwemi i przyzwyczajenie się do nich może być szkodliwem.

Temperatura w sypialnym pokoju nie powinna przenosić 13-stu stopni. Trzeba też zwracać uwagę, żeby w razie podnoszenia się temperatury w pokoju, przy nastawaniu cieplejszej pory, mniej ciężkiego używać nakrycia.

Przy nadzwyczajnym wzroście chorób nerwowych rozdelikacenie organizmu przez zbytnio podniesioną temperaturę jest ważnym ku złemu przyczynkiem. Wszelkie ubrania ciepłe, jak np. kaftaniki trykotowe lub flanelowe, używane do spania, są też niewłaściwemi, ponieważ pobudzają do pocenia się.

Normalny człowiek spać powinien od 7 do 8 godzin na dobę i już Homer powiedział, że;

„Godziny, które z snu kradniemy, śmierci za to oddajemy“.

ZE ŚWIATA.

Życie w sferach podbiegunowych. — Aresztowanie miljardera Cornegie. — Romans primadonny. — Powodzie na Sycylji. — Sara Bernhard w Berlinie.

Życie w sferach podbiegunowych. Dłuższy pobyt pod biegunem oddziaływa szkodliwie na stan zdrowia i usposobienie. Uczestnicy wyprawy Nansena odczuli dotkliwie długie przebywanie w strefie lodowatej, a Petersen, maszynista „Frama“, zapewniał po powrocie do Norwegji, że powtórne przezimowanie wpłynęłoby bardzo źle na stan duchowy uczestników wyprawy. Niektórzy towarzysze Sverdrupa, który, jak wiadomo, powrócił niedawno z wyprawą, użalają się również na warunki bytu pod biegunem. Nie zimno wszakże, lecz długa ciemność nocy północnej jest najdokuczliwsza, gdyż wywołuje bezkrwistość i apatję. Wszelkie rozrywki, nie wyłączając gry w karty, przestały zajmować, najlepiej jeszcze stosunkowo spędzali czas ci, którzy grali w karty. Piwo wyczerpało się po roku, ale Sverdrup, nauczony doświadczeniem Nansena, który wyrzekł się wszelkich trunków, zaopatrzył się w koniak i od czasu do czasu częstował towarzyszów grogiem. Wielką zaś była uciecha wszystkich, gdy znaleziono pewnego dnia w magazynie z artykułami żywności na okręcie skrzynkę z wódką, bez wiedzy Sverdrupa tam wstawioną. Wogóle jednak zimno nakazuje ostrożność w używaniu alkoholu. Termometr spadał nieraz do 51 st. Cels. niżej zera, gdy największe ciepło nie przekraczało 13 st. + Cels. Wielkie znaczenie dla uczestników wyprawy podbiegunowej mają zapasy świeżego mięsa. Okolice, w których przebywał Sverdrup, obfitowały w zwierzynę, tak, że towarzysze jego nigdy nie byli zmuszeni zadawalać się samemi konserwami. Jadali polędwicę piżmowcową, pieczeń niedźwiedzią, befsztyk z foki — przysmaki, których niema w spisie potraw pierwszorzędnych restauracji. W strefie podbiegunowej na południu gorzej jest znacznie z żywnością. Zwierzęta, które się tam znajdują, zachowują nawet po upieczeniu nieznośną woń tranu i stąd jeść ich niepodobna. Wogóle warunki wyprawy do bieguna południowego są gorsze niż do północnego, a to głównie z powodu, że właściwa strefa podbiegunowa na południu jest znacznie bardziej oddalona od okolic zamieszkanych niż na północy.

* * *

Aresztowanie miljardera Cornegie. Nadzwyczajny wypadek wydarzył się słynnemu miljarderowi Cornegi'emu kiedy wrócił ze Szkocji do Londynu po wypowiedzeniu tam kilku obszernie komentowanych mów. Ażeby dostać się z City do zachodniej części miasta wsiadł do jednego z podziemnych pociągów londyńskich i przyzwyczajony jechać zawsze w pierwszej klasie, nie zastanawiał się bynajmniej jaki nabył bilet. Jakież było jego zdziwienie, kiedy kontrolor kazał mu się przenieść z klasy pierwszej do trzeciej, gdyż niestety bilet jego, jak okazało się, dawał prawo przejazdu tylko w tej właśnie klasie. Naprożno Cornegie irytował się i podawał swoje nazwisko, nic nie pomogło. Na stacji przytrzymano go i skazano na grzywnę, nie puszczono go jednak zaraz, ale spisano urzędowy protokół, tak że Cornegie musiał przebyć parę godzin na posterunku policyjnym, gdzie przeklinał na czem świat stoi podłe urządzenia marnej kolejki podziemnej, w której nawet nie wiedziano, że jeżeli Cornegie kładzie na stole kasowym jedną koronę (6 koron austr.) to znaczy, że życzy sobie wziąć bilet pierwszej a nie trzeciej klasy.

* * *

Romans primadonny. Znana śpiewaczka francuska, Ema Calvé, poślubia autora i librecistę Henryka Cain, który ją kochał od lat wielu — jeszcze za czasów, gdy rozpoczynała swój zawód. Gdzie tylko ruszyła się — w teatrze, w foyer, na ulicy, spotykała pięknego Henryka, który swemi wpływami w świecie literackim i dziennikarskim, przyczynił się niemało do jej sławy. Caine był żonaty. Wreszcie przed kilku miesiącami ten szkopuł został usunięty przez śmierć małżonki, I cóż się dzieje? Ema Calvé, która przyjmowała hołdy żonatego Henryka, odrzuciła rękę wdowca, tłómacząc mu, że ze względu na sztukę, nie chce się wiązać „żadnemi pętami“. Caine był zrozpaczony, ale że znał dobrze serce kobiece, więc użył fortelu niezawodnego: zaczął kochać się „na niby“ i składać hołdy baletnicy Opery Komicznej, Natalji Dufton, pisywał do niej wiersze, wzdychał, opowiadał

Rudyard Kipling.

KIM.

71 (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XII.

— Skrzepiło się moje serce na nowo — rzekł E. 23, korzystając z gwaru na platformie. — Głód i strach otumaniają ludzi, bo byłbym przed tem pomyślał o ocaleniu się w ten sposób. Miałem słuszność. Idzie obława na mnie. Ocaliłeś moją głowę.

Grupa pendżabskich policjantów w żółtych spodniach ze spoconym i zgrzanym młodym Anglikiem na czele rozpychała tłum przy wagonach. Za nimi sunęła się chyłkiem, jak kot, mała, tłusta osoba, wyglądająca na tajnego ajenta.

— Patrz, młody Sahib zagląda w jakiś papier. Mój rysopis jest w jego rękach — rzekł E. 23. — Idą z wagonu do wagonu jak rybacy, ciągnący sieć.

— Tu niema nic, tylko paczka świętoszków — rzekł głośno Anglik i poszli dalej.

— Trudność leży teraz — szepnął E. 23 — w posłaniu telegramu o miejscu, gdzie ukryłem list, po który mnie wysłano. Nie mogę w tym stroju iść do biura telegraficznego.

— Idzie drugi Sahib! Ah!

Był to wysoki, bladawy nadkomisarz okręgowy policji, przy szabli, w hełmie i z błyszczącemi ostrogami. Szedł, krygując się i podkręcając ciemnego wąsa.

— Jacy głupi są ci Sahibowie z policji! — rzekł żywo Kim.

E. 23 spojrzał nań z podełba.

— To dobrze powiedziane — mruknął zmienionym głosem. — Idę się napić wody. Zajmij moje miejsce.

Zatoczył się prawie w objęcia Anglika i otrzymał połajanie.

— Tum mut? Czyś pijany? Nie powinieneś się zataczać, jakby cała stacja Delhi do ciebie należała, przyjacielu.

E. 23, nie tracąc kontenansu, odpowiedział potokiem najbrudniejszych obelg, co naturalnie ucieszyło Kima. Przypomniało mu to doboszów i kominiarzy koszarowych w Umballi z niemiłych czasów jego pierwszej nauki.

— Mój poczciwy głupcze — ciągnął Anglik. — Nickle-jao! Wracaj do swego wagonu.

Krok za krokiem, podnosząc i obniżając głos, żółty Sadhu wlazł napowrót do wagonu, przeklinając nadkomisarza policji aż w najdalsze pokolenia przekleństwem... (tu Kim aż podskoczył) przekleństwem Kamienia Królowej, przekleństwem listu z pod Kamienia Królowej i całym szeregiem bogów o zgoła nowych imionach.

— Nie rozumiem, co mówisz — zaczerwienił się gniewnie Anglik, — ale to jakieś impertynencje. Wysiadaj za to!

E. 23 udając, że nie rozumie, pokazał poważnie bilet, który Anglik wyrwał mu niecierpliwie z ręki.

— Oh zoolum! Co za ucisk! — szemrał diat ze swego kąta. — I to wszystko za niewinny żart.

Nie był zadowolony ze swobody języka Sadhu.

— Twoje czary nie dobrze dziś działają — Świątobliwy!

Sadhu poszedł za policjantem, korząc się i błagając. Kim wysunął się za nim.

— Wszystko dobrze — szepnął Sadhu.

— Poszedł teraz wysłać depeszę o liście, który ukryłem. Mówiono mi, że jest w Peshawur. Mogłem przypuszczać, że on jest jak krokodyl — ciągle w innem miejscu. Wybawił mnie z obecnego kłopotu, ale życie tobie zawdzięczam.

— Więc to także jeden z naszych?

— Nieledwie największy. Obaj mamy szczęście! Złożę mu raport z tego, coś zrobił. Jestem bezpieczny pod jego opieką.

Przerżnął się przez tłum obległający wagony i przysiadł obok ławki stojącej przy telegraficznym urzędzie.

Kim pospieszył do wagonu; dumny, skłopotany i trochę rozgoryczony tem, że nie miał klucza od otaczających go tajemnic.

Ta nieświadomość była zarówno dobrą dla próżności Kima, jak i dla wewnętrznego spokoju lamy, jeśli pomyślimy, że w Simli doręczony został telegram donoszący o przybyciu E. 23 do Delhi i co ważniejsza, o treści listu, po który E. 23 został wysłany — ale zbyt abstrakcyjny. Tymczasem nazbyt gorliwy policjant zaaresztował, pod zarzutem morderstwa popełnionego w dalekiem południowem państwie, ogromnie zdziwionego handlarza bawełny z Ajmir, który uniewinniał się na platformie w Delhi przed Mr. Strickland, podczas gdy E. 23 przemykał się bocznemi drogami do zamkniętego serca miasta Delhi. Po dwóch godzinach kilka telegramów poszło do gniewnego ministra południowego państwa, donosząc, że wszelki ślad poranionego Mahratty zaginął; i podczas gdy pociąg zatrzymywał się zwolna w Saharunpore, ostatni krąg roztaczający się od kamienia, który Kim pomógł wrzucić do wody, uderzył o stopnie meczetu w odległem Roum — gdzie wprawił w zamięszanie pobożnych i ich modły.

Lama oparł swoje wysokie kształty o zardzewiałe sztachety obok platformy, ciesząc się z jasnego słońca i obecności swego ucznia.

— Zostawimy to za sobą — rzekł, wskazując na maszynę i błyszczące szyny. — Trzęsienie pociągu — jakkolwiek kolej jest niezwykłą rzeczą — rozbiło moje stare kości. Odtąd będziemy podróżować na świeżem powietrzu.

I tak szli bardzo wolno wśród wielkich sadów owocowych, pełnych kwiecia — drogą na Aminabad, Sahaigunge, Akrola i małą Phulesa — mając linię gór Sewalik ciągle przed sobą na północy, a za niemi linię śniegów. Po długim, słodkim śnie pod gołem niebem nastąpiło poważne, wolne przejście przez budzącą się wioskę — z podnoszeniem żebraczej miseczki w milczeniu, ale z oczyma rozglądającemi się wbrew Najdoskonalszemu Prawu od końca do końca horyzontu.

C. d. n.

wszystkim o swej nowej miłości, aż wreszcie to, czego nie zdołał osiągnąć wiernem uczuciem, tego dopiął wzbudzeniem zazdrości, Ema Calvé, wzruszona jego niewiernością, bardziej, niż poprzedniemi dowodami przywiązania, zapomniała o „wszechwładztwie sztuki" i zgodziła się wyjść za mąż, jak... „zwyczajna kobieta".

* * *

Powodzie na Sycylji. Wielka klęska żywiołowa nawiedziła znów Sycylję, o czem doniosły telegramy. Linja kolejowa Katania Syrakuza zniszczona na przestrzeni kilometra w pobliżu miejscowości Bicocco, która najwięcej ucierpiała. Władze i wojsko, dążące na pomoc, przewożone łodziami. Woda dosięgała wysokości pięciu metrów i zalała kraj na przestrzeni ośmiu kilometrów. W innych częściach prowincji rzeki również wystąpiły z koryta i zrządziły wielkie spustoszenia, zwłaszcza w winnicach.

* * *

Sara Bernhardt w Berlinie. Głośna aktorka francuska, która kiedyś, na propozycję intendentury teatrów nadwornych w Berlinie odpowiedziała, że będzie występowała ale — jako zapłatę żąda Alzacji i Lotaryngji, — spokorniała na stare lata i przybyła do Berlina, żądając wzamian tylko marek niemieckich. Na pierwszy występ wybrała „Fedorę", a krytyka miejscowa stwierdza, że przyjechała conajmniej o dziesięć lat zapóźno. Jeden z recenzentów podziwia jej pozy i ruchy i pisze, że Sara Bernhardt „gra po to, by ludzie mieli na co patrzeć".

Na Grobie Przyjaciela.

(W dzień Zaduszny).

Zadzwonił dzwon i wielki żal
Wypłynął z piersi dzwonu,
I poniósł w dal, w jesienną dal
Ogromne requiem zgonu.

I porwał mnie tych dźwięków czar:
Na cmentarz szedłem stary,
Nad którym dziś się wznosił żar
Ognistej, wielkiej wiary.

Tysiące świec i kwiatów woń
Pokrywa wszystkie groby,
Które upiększa droga dłoń
Na dowód swej żałoby.

A księżyc smugi srebrne śle,
Po wieńcach na mogile
I budzi zwolna w wspomnień mgle
Ubiegłe dawno chwile.

Stanąłem cicho tam gdzie stał
Grób ciemny wśród tej łuny,
Skąd jakiś dziwny smutek wiał,
Poruszał dawne struny.

I wspomnień dźwięki siłą fal
Do duszy uderzyły.
Zbudziły dawny ból i żal
I niosły na mogiły.

I ten samotny grób mi łkał
Przyjaźni naszej dzieje,
Pocieszał zmartwychwstaniem ciał,
Wlewając mi nadzieję.

I mówił mi o związku dusz
W modlitwie i westchnieniu,
O złotych blaskach wiecznych zórz,
O szczęściu i cierpieniu.

I stałem cichy, pełen drżeń,
Aż znikły światła smugi.
I tylko z grobu krzyża cień
W twarz padał czarny, długi.

W tem znowu jakiś wielki żal
Wypłynął z piersi dzwonu,
I poniósł w dal, w jesienną dal
Ogromne requiem zgonu.

Ks. E. Nawrowski.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Karola Boromeusza biskupa i Modesty panny; we środę Zacharjasza i Elżbiety, rodziców Jana Chrzciciela.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 36, zachód przypada o godz. 4 minut 11, długość dnia godzin 10 minut 35.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 31-go października 1902 bydła rogatego sztuk 218, cieląt sztuk 128, nierogacizny sztuk 177. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 66 kor. do 63 kor., średniej jakości od 52 kor. do 60 kor., cieląt od 70 kor. do 78 kor., trzody od 70 kor. do 80 k. za bawoły od — do — kor.

Nowy Sącz 2 listopada. (Żydowski oszust. — Nagła śmierć. — Pożar. — Dziękczynne pismo dra Balcera. — Szkarlatyna w bursie ruskiej). Izrael Goldklang, 17-letni syn tutejszego właściciela handlu galanteryjnego Efroima Goldklanga, którego starszy 20-letni syn Abraham Goldklang, zostający pod zarzutem oszukańczego bankructwa, wypuszczony został na wolną stopę za kaucją 5.000 kor., wyłudził podstępnie od tutejszego właściciela składu mebli, Steinbrechera kwotę 300 koron. Młody oszust otrzymawszy 300 k. od Steinbrechera, usiłował z nimi uciec do Ameryki, a obawiając się wyjechać ze Sącza koleją, aby go nie przychwycili żandarmi, którym Steinbrecher o tem oszustwie już był doniósł, najął sobie fiakra i pojechał nim do Stróż, aby tam wsiąść do pociągu i wyjechać za Ocean.

Przypadek jednak zrządził, że młody oszust spóźnił się o kwadrans i pozostać musiał w Stróżach, czekając do nadejścia drugiego pociągu. Z tego skorzystał Steinbrecher, który dowiedziawszy się od tutejszych fiakrów, że Goldklang wyjechał do Stróż fiakrem, ruszył za nim w pogoń i przychwycił ptaszka, któremu odebrał wyłudzone pieniądze, zaś samego oszusta odwiózł do Nowego Sącza i odstawił go ojcu.

Zmarła tu nagle Rozalja z Wadowskich Pazdanowska. wdowa po artyście-malarzu, przeżywszy lat 63. Ś. p. Pazdanowska, ciesząc się tu powszechną sympatją i poważaniem, zostawiła ośmioro dzieci, sześć córek, z tych pięć nauczycielek szkoły wydziałowej żeńskiej, a jedna ekspedytorką pocztową i telegrafistką w Nowym Sączu, oraz dwóch synów, jednego sędziego a drugiego profesora gimnazjalnego w Nowym Sączu.

W Prydenicy pod Nowym Sączem wybuchł na plebanji pożar, który zniszczył stajnię, ubezpieczoną w krakowskiem Towarzystwie. Podejrzywano parobka o spowodowanie tego pożaru przez nieostrożne obchodzenie się z światłem i wskutek tego odbyła się 31 października b. r. przed sądem powiatowym karnym w Nowym Sączu pod przewodnictwem sekretarza dra Kawalca rozprawa przeciw parobkowi plebańskiemu, którego jednak sąd uwolnił.

Dnia 30 października b. r. o godz. 6 wieczór odbyło się tu pod przewodnictwem burmistrza adw. dra Barbackiego w wielkiej sali radnej posiedzenie Rady miejskiej, na którem między innemi odczytano wysłane przez burmistrza imieniem Rady podziękowanie wszystkim tym osobobom, które zasłużyły się w sprawie wygrania sporu granicznego o Morskie Oko a przedewszystkiem członkom sądu rozjemczego drowi Tehórznickiemu i drowi Kornowi, oraz obrońcy kraju drowi Balcerowi, tudzież odczytano nadesłane przez dra Balcera na ręce burmistrza adw. dra Barbackiego, dziękczynne pismo, w którem dr Balcer przypisuje wygranie sporu słuszności tegoż a nie jego zasługom.

W tutejszej bursie ruskiej wybuchła szkarlatyna, skutkiem czego uwolniono z tutejszego gimnazjum na razie na 5 dni wszystkich uczniów z bursy ruskiej.

W całem mieście panuje epidemicznie odra i szkarlatyna i mnóstwo już dzieci umarło.

Stary Sącz 2 listopada. (Żyd zadławiony własnym zębem). Onegdaj zaszedł tu okropny wypadek który powinien służyć za przestrogę mającym wprawione zęby.

Niejaki Joel Brandstäter, mając wprawiony ząb z sztucznem podniebieniem, nie wyjął go, kładąc się na spoczynek. O półnecy podczas snu wśliznął mu się ząb do gardła wraz z sztucznem podniebieniem i począł go dławić. Na odgłos charczenia obudzili się rodzice, którzy widząc niebezpieczeństwo, wezwali pomocy kilku lekarzy, a gdy ci nic poradzić nie mogli, udali się Brandstäterowie z synem do kliniki krakowskiej, gdzie wprawdzie udała się operacja i zdołano mu wydostać zęba z tem sztucznem podniebieniem, jednak życiu jego zagraża wielkie niebezpieczeństwo.

Brzostek 30 października. Dnia 29 października b. r. o godz. 8 wieczór wybuchł w Nawsiu brzosteckim pożar, a mianowicie wskutek nieostrożności zapaliła się chałupa Franciszka Niemsa, położona wśród połaci domów drewnianych, przeważnie słomą krytych. Pożar mógł tedy łatwo pochłonąć mnóstwo domów, gęsto zabudowanych, gdyby tutejsza straż ogniowa nie była pospieszyła z pomocą.

Otóż gdy tylko ogień zauważono, tutejsza ochotnicza straż pożarna z burmistrzem p. Andrzejem Kowalskim wyruszyła na miejsce pożaru z sikawką i wytężoną pracą swoją zdołali nietylko ogień ugasić lecz nawet palącą się chałupę uratować o tyle, że pozostała jedna izba i stajnia; co więcej, żona właściciela domu Franciszka Niemsa miała w skrzyni 460 koron; wśród pożaru dwaj członkowie straży pożarnej pp. Stanisław Markiewski i Leon Szybowicz wpadli w ogień z narażeniem życia i z palącej się już skrzyni zdołali wyrwać pieniądze, które oddane zostały właścicielce.

Do zlokalizowania ognia i utrzymania bezpieczeństwa przyczynili się niemało komendant posterunku żandarmerji p. Szymon Powroźnik i tytularny komendant p. Michał Sabal.

Z Zassowa piszą nam: Dnia 26-go października b. r. żegnała parafja zassowska z niekłamanym żalem i głębokim smutkiem księdza Jana Ciszka, jako wikarego, który po czteroletniej najgorliwszej pracy tutaj wyjechał na nową posadę do Tuchowa.

Jest to bowiem kapłan niepospolitych zalet i zdolności, pełen gorliwości i poświęcenia.

W domu jako dobry pasterz uspokajał i pocieszał biednych, na ulicy także bronił pokrzywdzonych, w szkole z uszczerbkiem własnego zdrowia kształcił dziatki i uczył je żarliwie świętej prawdy Bożej, a w kościele jako kaznodzieja rozbrajał grzeszników, podbijał bezbożnych i porywał wszystkich, a kiedy zaśpiewał przy Mszy przed ołtarzem to poruszał wszystkie struny serca pobożnych parafjan.

Nic więc dziwnego, że cała masa ludu podczas jego ostatniego błogosławieństwa po skończonej sumie w świątyni zassowskiej jedno tchnienie że łzami do Boga przesłała, aby jak tutaj tak i na nowej posadzie darzył go Wszechmocny błogiem szczęściem i zdrowiem.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z Towarzystwa ubezpieczeń otrzymujemy następujący komunikat:

Wobec rozgłosu, jakiego doznała w dziennikarstwie krajowem wydana we Lwowie bezimienna broszura, traktująca o Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. a podnosząca zarzuty wprawdzie zupełnie, zdaniem Dyrekcji, nieuzasadnione, ale bardzo ciężkie i dla Towarzystwa szkodliwe, odniosła się Dyrekcja Towarzystwa do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o wydelegowanie komisji, któraby przeprowadziła jak najdokładniejszą rewizję.

Naczelnik departamentu asekuracyjnego, szef sekcji dr Wolf przyrzekł żądaniu Dyrekcji zadosyć uczynić i w najbliższych tygodniach komisja ministerjalna rozpocznie swe czynności.

Składki. Marylka składając 1 koronę, prosi Matkę Boską Częstochowską o zdrowie.

Kraków 4 listopada.

Zapiski osobiste. Dyrektor teatru miejskiego p. Józef Kotarbiński powrócił z Berlina i wczoraj wieczór brał udział w przedstawieniu „Dziadów" Adama Mickiewicza.

Sprawy miejskie. Komisja rekursowa Rady miejskiej, odbędzie posiedzenie dziś o godzinie 5 po południu.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, odbędzie się we czwartek dnia 6 b. m. o godzinie 5 po południu.

Koncert dzisiejszy Virginji Guerini w teatrze miejskim zapowiada się bardzo dobrze, gdyż znaczną część biletów sprzedała w dniach poprzednich kasa zamówień. Guerini, która należy dziś do najlepszych mezzosopranistek w świecie. W dwóch koncertach danych w ubiegłym tygodniu we lwowskiej filharmonji, święciła prawdziwy tryumf.

Dyrekcja teatru miejskiego chcąc wydatną pomocą przyczynić się do funduszu zbieranego na koszta sprowadzenia z Paryża zwłok Juljusza Słowackiego, przeznaczyła na ten cel połowę czystego dochodu z czwartkowego przedstawienia „Balladyny". Nie wątpimy, iż wspaniały ten cel ściągnie do teatru we czwartek liczną publiczność.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. We środę, dnia 5 listopada 1902 r., o godzinie 7-mej wieczór odbędzie się w lokalu przy Rynku gł. pod l. 17, na II piętrze, posiedzenie Towarzystwa, porządek posiedzenia: 1. Odczyt inż. Tadeusza Harajewicza: O technologji wosku ziemnego (ozokeritu). 2. Wnioski członków. Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

Krakowski związek okręgowy stowarzyszeń katolickich rzemieślniczo-robotniczych (Kraków, ul. św. Tomasza l. 37) zawiadamia, że zebrani d. 20 paźdz. delegaci stowarzyszeń, należących do związku, wybrali w tajnem głosowaniu na rok 1903 prezydjum związku, a mianowicie prezesem Repetowskiego Piotra, pierwszym zastępcą br. Mieroszewskiego Krzysztofa, drugim zastępcą Wróbla Ignacego; przez aklamację po raz piąty skarbnikiem Makowieckiego Piotra, sekretarzem Feliksa Walezego Piaseckiego.

Ruch na elektryce. Kancelarja dyrekcji kolei elektrycznej donosi, że linja Rynek—Park Jordana od środy przestanie funkcjonować w ciągu miesięcy zimowych z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, jeżeli dnie będą pogodne.

Zdaje się nam, że postanowienie to jest przedwczesne. Linja do Parku nie jest jeszcze dostatecznie wypróbowana i z pewnością ruch na niej wkrótce znacznie się ożywi. „Dnie pogodne" są pojęciem bardzo względnem i zbyteczne podobne utrudnia publiczności układanie programu wycieczek.

Z Domu Matejki. W ciągu miesiąca października b. r., zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 65 osób za wstępem po 40 hal., 7 osób za wstępem po 1 k., i 6 osób za osobną opłatą, uwidocznioną w „Księdze

darów". Ogółem wpłynęło do kasy Towarzystwa, tytułem wstępów, 43 k. 20 h.

Drugą wystawę p. F. Jasieńskiego zwiedziło wczoraj w pierwszym dniu otwarcia przeszło sto osób, nie licząc wejść wolnych. Świadczy to o wielkiem zainteresowaniu się miasta obecną wystawą. Dowiadujemy się, że w ostatnich dniach poprzedniej, „Rembrandtowskiej wystawy" prof. Konstanty Górski miał w sali wystawowej wykład dla uczniów Akad. sztuk pięknych o Rembrancie. Wobec zainteresowania, jakie wzbudziła obecna „Goyowska" wystawa, życzyćby sobie należało, aby szanowny profesor zechciał dla szerszej publiczności wygłosić podobny wykład w sali wystawowej o Goyi.

Wydział Tow. tatrzańskiego odbył posiedzenie onegdaj wieczorem pod przewodnictwem wiceprezesa prof. dra Ponikły. Przebieg posiedzenia jest następujący: 1) Przewodniczący podał do wiadomości, że a) wniósł imieniem wydziału prośbę do wydziału krajowego o przedłużenie drogi krajowej z Zakopanego do Morskiego Oka aż do Żab'ego i o urządzenie tam odpowiedniego stanowiska dla wozów i koni; b) że wniósł do starostwa w Nowym Targu protest przeciw zamierzonemu sposobowi regulacji potoku Foluszowego przed gruntem po dworcu tatrzańskim; c) Sejm podniósł subwencję dla Towarzystwa z 800 na 1000 koron; d) że Tow. techniczne krakowskie wysłało jako swych delegatów do sądu konkursowego na plany budowy hotelu przy Morskiem Oku architektów radcę Odrzywolskiego i Kaczmarskiego; — w skład sądu wejdą z wydziału pp. Beringer i Anczyc; 1) przewodnictwo obejmie prof dr Ponikło. — 2) Uchwalono zwrócić się do Ministerstwa oświaty o udzielenie subwencji na cele naukowe Tow. na r. 1902. 3) Polecono przewodniczącemu porozumieć się osobiście w Instytucie geograficznym w Wiedniu co do wydania mapy Tatr.

4) Po wysłuchaniu uwag, poczynionych przez członków komisji skarbowej, uchwalono wezwać tę komisję do przedłożenia projektu sfinansowania budowy gmachu poczty na gruncie spalonego dworca Tatrzańskiego i hotelu przy Morskiem Oku. 5) Rozpatrzono podania o wydzierżawienie na rok 1903 schroniska przy Morskiem Oku i polecone traktować szczegółowo z ofertami. 6) Przyjęto do grona Towarzystwa prof. dra Kazimierza Kostaneckiego, jako członka dożywotniego.

Składki na weteranów 1831 r. w m. październiku r. b. złożyli: p. Kazimierz Winnicki od obywateli dawnego obwodu stryjskiego kor. 115 41 hal.

Rozdano w m. październiku żołdu narodowego pomiędzy weteranów, pokój na biuro, usługa, opał, światło, nabożeństwo, wieniec, portorja i t. p. razem kor. 343, 70 hal.

Z Dębnik Znaczny krok naprzód zrobiła Rada gminna w Dębnikach, bo na ostatniem posiedzeniu uchwaliła ulicom w tej gminie nadać nazwy i realności zaopatrzyć w numera orjentacyjne. Dotychczas ulice były bez nazwy, a domy były zaopatrzone w numera hipoteczne, co znacznie utrudniało orjentowanie się w Dębnikach.

Nazwy ulic są następujące: „Pocztowa", droga od mostu do Wisły, gdzie był dawniej most drewniany, obecnie zburzony; ul. „Mickiewicza", równoległa do „Pocztowej"; „Zamkowa" od jatek do Wisły (dawny przewóz); „Rybacka" ulica dawnego przewozu, dalej ponad Wisłą aż do Zakrzówka; „Kościuszki" od wału kolejowego koło kaplicy aż do drogi do Zakrzówka; „Konopnickiej" wzdłuż wału po prawej ręce; „Portowa" od kaplicy do Rynku.

„Nadwiślańska" od willi p. Kirchmajerowej aż do Skały Twardowskiego. „Rynek" według nazwy dawnej. „Ogrodowa" nowa dawna. „Polna" od Rynku Zagrodom. „Zagrody" nowa dawna Mała od Ogrodowej do Kościuszki. „Kaflarska" od wału kolejowego koło ulicy Mickiewicza do Kościuszki. „Kilińskiego" skośna od Kościuszki poza gmach szkolny w stronę Zakrzówka.

Z przyjemnością zaznaczamy, że Rada gminna Dębnik nadała kilku ulicom nazwy znakomitych ludzi.

Wypadek z psem bardzo niemiły spotkał wczoraj wracającego do domu ulicą Szlak — inżyniera p. J. H. Z kamienicy l. 6 przy ulicy Szlak wybiegł duży wyżeł i rzuciwszy się na p. H., potargał na nim palto. Poszkodowany sprawdził, że jest to pies porucznika p. R. Możeby więc właściciel zechciał trzymać złośliwego psa na smyczy, gdyż łatwo stanie się on powodem nieszczęścia zwłaszcza, że ulica Szlak należy do jednej z ruchliwszych ulic miasta.

Z sądu. Trybunał orzekający pod przewodnictwem radcy dra Muczkowskiego skazał wczoraj członków szajki złodziejskiej: Jana Lichonia na 6 miesięcy, Maksymiljana na 5 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego dwoma postami i dwoma twardemi łożami co tydzień; Błażeja Waligórę i Adama Grzybka, każdego na 2 miesiące więzienia, tudzież Eufemję Sermakową na 3 tygodnie, a Katarzynę Gibułową na 7 dni aresztu.

Szajka ta, która grasowała w Dębnikach, okradła tam hr. Idalję Lasocką, zabrawszy jej kołdry, poduszki i koce. Okradła także „Rzym" karczmę w Dębnikach, gdzie żydowi Weinbergowi skradła oprócz wina, miodu i piwa także i rybę szabasową z półmiskiem.

Zasądzeni wyrok przyjęli. Nie podobały się im tylko te dodatki, tj. post i twarde łoże dwa razy na tydzień.

Samobójstwo. Pozostający w szpitalu św. Łazarza 60-letni Karol Dudzik, wyrobnik, wyszedł do miejsca ustępowego skąd skoczył z wysokości II. piętra i w dwie godziny potem zmarł. O wypadku dyrekcja szpitala zawiadomiła prokuratorję państwa. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma.

Fałszerz ukarany. Onegdaj odbyła się w sądzie powiatowym karnym rozprawa przeciw niejakiemu Goldfingerowi, właścicielowi fabryki wody sodowej „Zdrój" za sprzedawanie wody sodowej z fałszowanym „sokiem malinowym". Motyw główny wyroku, skazującego Goldfingera na 20 kor. grzywny, ewentualnie 2-dniowy areszt, opierał się na dokonanej w laboratorjum chem. miejskim analizie, która wykazała, że tak zwany „sok malinowy" sprzedawany przez Goldfingera, „nie miał nic wspólnego z malinami", był więc po prostu ocukrzoną farbą:..

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 5 listopada: „Państwo młodzi", kom. w 3 akt. Z. Przybylskiego. (Ceny zwyczajne).

Z literatury i sztuki.

* Dawno Kraków nie miał równie interesującej wystawy jak ta, którą p. Jasieński urządził obecnie w Sukiennicach. Zapoznajemy się z Goją, jedną z najpotężniejszych indywidualności w historji sztuki, z pracami akwaforcistów skandynawskich, ze słynnym cyklem Valere Bernarda „Wojna".

P. Jasieński wystawił również Wojnę Grottgera.

Zestawienie trzech sposobów skomponowania i wykonania tematu „Wojna" (Goya, Bernard, Grottger) nasunąć powinno mnóstwo ciekawych myśli publiczności i uważamy pomysł p. Jasieńskiego za bardzo szczęśliwy.

* Wydawnictwo towarzystwa polskiej sztuki stosowanej 1902 r. Nr. 1. Niezmiernie wytwornie przedstawia się pierwszy numer organu polskiej sztuki stosowanej. W myśl zasady, że każda rzecz, którą do ręki bierzemy, wszystko co stanowi tło naszego życia codziennego, powinno być dziełem sztuki, towarzystwo wydało pierwszy zeszyt tak, by do pewnego stopnia mógł on służyć, jako wzór druku, papieru, wykonania technicznego. Zaleca się więc wydawnictwem idealnem, skojarzeniem wykwintu z prostotą. Okładka z siwego grubego papieru, na niej litografja układu art.-malarza p. Trojanowskiego; motyw zaczerpnięty z rysunków ludowych, odpowiednio przekształcony, przedstawia stylizowany kwiat w doniczce o mocnych barwach: zielonej, czerwonej, granatowej i złotej. Litografję tę wykonano w zakładzie litograficznym p. Ciesłowskiego w Krakowie. Zeszyt sam składa się z 7 stron, z których każda przedstawia jeden z działów sztuki stosowanej. Mamy więc motyw zakończenia pasa z fabryki w Lipkowie, własność Adama hr. Starzeńskiego; motyw ten przerysował art.-malarz p. Józef Czajkowski (klisza trójbarwna). Trójbarwne klisze przedstawiają nadto na dalszych kartach: skrzynię z Istebnej na Śląsku austrjackim (z oryginału malował Jan Wałach góral, zbiór Jerzego Warchałowskiego w Krakowie) i łóżko ze wsi Przewóz, pow. wielickiego (z oryginału malował Maksymiljan Guńkiewicz, zbiór Seweryna Udzieli w Podgórzu).

Dalej spotykamy się z przepięknymi przedmiotami sztuki stolarskiej i tak: stół wykładany cisem (Kluczkowice, pow. Nowotarski) ze zbiorów muzeum tatrzańskiego w Zakopanem, dar p. Bronisławy Kondratowiczowej.

Solniczka (Szamowce wyżnie, pow. nowotarski) ze zbiorów tegoż muzeum, dar p. Góraś.

Czerpak (okolice Zakopanego) własność p. Anieli Maczkowskiej.

Łyżnik (Ciche, pow. nowotarski) wł. p. Wojciecha Brzegi.

Czerpak do żętycy i uszka od czerpaków z Beskidów na Śląsku aust. ze zbiorów Jerzego Warchałowskiego,

Mamy wreszcie kolorowane ozdoby do ścian wycinane przez Ignacego Dobrzańskiego, włościanina ze wsi Miesiące gub. lubelskiej (dar dra Malewskiego).

Dalej ozdoby ze ścian z księstwa łowickiego ze zbiorów Leonarda Stroynowskiego.

Niska cena za zeszyt (3 korony) daje nadzieję, że pożądane to wydawnictwo w krótkim przeciągu czasu wyrobi sobie trwałe prawo obywatelstwa.

TELEGRAMY.

Ignacy Paderewski.

Lwów 4 listopada. Ignacy Paderewski ma zamiar — jak donosi „Słowo Polskie" — nabyć jeden z większych majątków ziemskich w Galicji wschodniej. W tym celu wezwał do Londynu, gdzie obecnie bawi, adwokata lwowskiego dra Liljena.

„Gaz. Narod." dowiaduje się, że Paderewski traktuje o kupno dóbr Zaleszczyki od spadkobierców ś. p. bar. Branickiego.

Anglik o Polakach.

Lwów 4 listopada. „Przedświt" wczorajszy zamieszcza dosłowny przekład przedmowy Sienkiewicza do studjum dra E. J. Dillona, traktującego o położeniu Polaków pod berłem pruskiem. — Studjum to ukaże się w londyńskim „Cont. Rewiew" i w nowojorskim „Mac Claures Magazine".

Zatargi cmentarne.

Lwów 3 listopada. W sobotę, jak corocznie, młodzież szkolna i rzemieślnicza przy krzyżach pamiątkowych i grobach zasłużonych mężów na tutejszym cmentarzu Łyczakowskim śpiewała pieśni pobożne i patrjotyczne. Równocześnie w znacznej liczbie zgromadziła się młodzież ruska, która przy grobach ruskich poetów Barwińskiego i Baszkiewicza śpiewała pieśni ruskie. Przyszło przy tej sposobności do zatargu między młodzieżą polską a ruską.

Z cmentarza Polacy udali się na plac Bernardyński i tu się rozprószyli na żądanie policji. Za Polakami szli Rusini. Po rozejściu się wielkiej liczby obecnych, mały oddział Polaków udał się przed dawne mieszkanie posła Breitera i tu, z powodu jego mowy wygłoszonej w parlamencie w sprawie strejków rolnych, wznosił nieprzyjazne okrzyki. Tymczasem młodzież ukraińska udała się przed "Narodni Dom", gdzie także zjawili się robotnicy, należący do partji socjalno-demokratycznej.

Robotnicy byli także na cmentarzu i tam nad grobami zmarłych swoich przywódców śpiewali pieśni robotnicze, poczem razem z młodzieżą i robotnikami ruskimi, udali się w ulicę Chorążczyzny przed redakcję „Słowa Polskiego" i tam wznosili okrzyki z powodu artykułu tego pisma przeciw mowcom opozycyjnym w parlamencie w sprawie strejków rolnych. Policja rozprószyła zebranych.

Lwów 4 listopada. Wczoraj wieczorem zebrała się młodzież ponownie na cmentarzu łyczakowskim i odśpiewała pieśni patrjotyczne przy krzyżach pamiątkowych i grobach zasłużonych. Następnie na wezwanie jednego z obecnych zebrani w liczbie kilkuset osób ruszyli w spokoju ulicami miasta na górę Kleparską. Po odśpiewaniu tam kilku pieśni patrjotycznych rozeszli się. Na cmentarzu łyczakowskim zebrała się wczoraj także garstka młodzieży ruskiej, która po odśpiewaniu dwóch pieśni radykalnych opuściła cmentarz.

Wybory śląskie. Kurja wiejska.

Opawa 4 listopada. W okręgu Frydek-Bogumił wybrany dotychczasowy poseł Wacław Hruby (Młodoczech) 174 głosami przeciw postęp. polsk. Edwardowi Kwaśnicy (70 gł.).

W okręgu Frysztat-Jabłonków ponownie wybrany Jerzy Cienciała (polski narodowiec) 205 gł., nowo wybrany został Franciszek Halfar (polski postępowiec) wójt w Porębiu 160 gł. W mniejszości pozostali ks. Londzin (136 gł.) i Jan Chlebus (96 gł.)

W okręgu Frywałd (Fräuwaldau) przy wyborze ściślejszym między Gramsem a prof. Kaiserem wybrany Grams.

W okręgu Opawa-Odry-Klinkowice (Königsberg)-Bilowiec (Wagstadt) przeszli czescy kandydaci dr Franciszek Stratil i Piotr Foltes. Dostali oni po 125 głosów na 217 głosujących.

W okręgu Brunstal (Freudenthal) wybrany niemiecki-ludowiec dr Edward Türk 70 gł. na 85 głosujących, a w okręgu Karniów (Jägerndorf) Albrechcice (Olbersdorf) jednogłośnie wszechniemiec Karol Türk.

Bielsk 4 go listopada. W okręgu wyborczym

bialskim wybrany Jan Michejda z Cieszyna 97 gł. przeciw Pawłowi Wania (72 gł.).

Dymisja Zanardellego.

Wiedeń 4 listopada. (Tel. wł.). W Rzymie twierdzą powszechnie, że prezes gabinetu Zanardelli z powodu starości poda się do dymisji.

Mikołaj II w Rzymie.

Wiedeń 4 listopada. (Tel. wł.). Car Mikołaj II przybędzie do Rzymu w połowie stycznia. Ma on zabawić tam cztery dni jako gość króla Wiktora Emanuela. Mikołaj II złoży też wizytę w Watykanie, dokąd pojedzie z pałacu rosyjskiej ambasady.

Wizyta króla Aleksandra w Peszcie.

Wiedeń 4 listopada. (Tel. wł.) W Budapeszcie utrzymuje się pogłoska że podczas pobytu cesarza w zamku w Budzie, złoży cesarzowi wizytę król Aleksander serbski.

„Pest. Loyd“ notując tę pogłoskę pisze, że cesarz z radością przyjmie wizytę króla Aleksandra.

Choroba hr. Gołuchowskiej.

Wiedeń 4 listopada. Stan zdrowia hr. Gołuchowskiej, małżonki ministra spraw zagranicznych, która wczoraj poddała się w jednym z sanatorjów operacji ślepej kiszki, jest na razie zadawalniający. „Fremdenblatt“ donosi jednak, że niebezpieczeństwo nie minęło i że lekarze wątpią czy uda się chorą utrzymać przy życiu.

Protesty wekslowe.

Wiedeń 4 listopada. Rząd wniósł w Izbie panów przedłożenie ustawy w sprawie ustanowienia pory dnia (Tageszeit) do wnoszenia protestów wekslowych. Według art. 1 tego projektu ustawy, minister sprawiedliwości ma być upełnomocniony w porozumieniu z ministrem handlu, po przesłuchaniu dotyczących Izb handlowych i przemysłowych, do wydania w drodze rozporządzenia uchwały dla poszczególnych okręgów administracyjnych, krajów, powiatów, względnie poszczególnych miejscowości z oznaczeniem pory dnia, w której prawomocne protesty wekslowe mają być stosowane.

Zakaz odczytu.

Wiedeń 4 listopada. (Tel. wł.) Do Wiednia przybył prezes komitetu macedońskiego Michajłowski. Pragnął on wygłosić tu odczyt o położeniu Macedonji i napiętnować barbarzyńskie postępowanie Turków. Władze austrjackie nie pozwoliły jednak na odczyt.

Michajłowski, rozmawiając o tym zakazie z przedstawicielami prasy, wyraził się, że podobne postępowanie, taki brak współczucia dla doli chrześcijan-Słowian na półwyspie Bałkańskim nie przyczyni się do spopularyzowania Austrji na Bałkanie.

Ciągnienie losów.

Wiedeń 4 listopada. Przy ciągnieniu losów z roku 1860 główna wygrana w kwocie 600.000 koron padła na serję 10.166, nr. 9, druga wygrana 100.000 koron na serję 17.581, nr. 8, 50.000 koron wygrała serja 8.506, nr. 14. Po 20.000 kor. wygrały serja 6.193, nr. 3 i serja 6.193, nr. 20.

Przy ciągnieniu losów komunalnych główna wygrana 400.000 kor. padła na S. 480 Nr 37, 40.000 kor. wygrała S. 359 Nr 26, 10.000 kor. S. 237 Nr 33; po 2000 koron S. 1101 Nr 87, S. 1196 Nr 63, S. 2824 Nr 58, S. 2952 Nr 65, S. 2952 Nr 94.

Pożar w galerji obrazów.

Budapeszt 4 listopada. W salonie sztuki „Nemzeti Szalon“ wybuchł wczoraj wieczorem pożar wskutek nieostrożności robotnika przy zaprowadzaniu oświetlenia elektrycznego. — Szkoda bardzo wielka. — Trzy obrazy Władysława Paala spłonęły doszczętnie, a sześć innych obrazów tego samego malarza po części zostało zniszczonych. Szkodę oszacowano na 100.000 koron 60 obrazów tego malarza, po części własność muzeów zagranicznych, po części osób prywatnych, były ubezpieczone na 1 i pół miljona koron.

Wilhelm II w Anglji.

Berlin 4 listopada. Wizyta cesarza Wilhelma u króla angielskiego na obopólne życzenie ma mieć charakter wyłącznie prywatny.

Strejki.

Lens 4 listopada. Ubiegła noc w dyskrykcie Pas de Calais minęła bardzo niespokojnie. Liczne grupy strejkujących musiała rozpraszać kawalerja, nie przyszło jednak do poważniejszego starcia. Praca wszędzie jeszcze wstrzymana.

Wybuch wulkanu.

Hamburg 4 listopada. Według prywatnego telegramu „Hamb. Nachr.“ z Gwatemali wybuchy wulkanu Santa Maria ustały. Szkody wyrządzone przez wulkan są ogromne. Plantacje kawy zniszczone.

Podróż Chamberlaina.

Londyn 4 listopada. Biuro Reutera donosi, że minister dla kolonji Chamberlain prawdopodobnie tydzień zatrzyma się w Natalu, a następnie uda się do Transwaalu. Minister spodziewa się jak największych korzyści ze swej podróży przez bezpośrednie zetknięcie się z zastępcami wszystkich ras, klas i stronnictw.

Krach naftowy.

Lwów 3 listopada. Z Borysławia donoszą do „Słowa polskiego“: W kopalni belgijskiego Towarzystwa „Societe anonyme“ z siedzibą w Paryżu, wszyscy robotnicy zaprzestali wczoraj pracować. W kopalni tej 5 szybów stanęło. Od 3 miesięcy nie wypłacano nikomu, a wszelkie prośby wnoszone na ręce dyrektora Oktawjusza Maggiera w Paryżu pozostały bez skutku. Pełnomocnik Towarzystwa Joachim Bartoszewicz, urzędnik Wydziału krajowego, złożył od tygodnia pełnomocnictwo. Wczoraj ogłoszono sekwestr Towarzystwa. Robotnicy wysłali deputację do urzędu górniczego w Drohobyczu.

Wielki pożar.

Lwów 3 listopada. Z Sołotwiny donoszą, że onegdajszej nocy zgorzało tam 20 domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Ogień wybuchł w jednym sklepie żydowskim skutkiem nieostrożności.

Drugi występ p. Modrzejewskiej.

Lwów 3 listopada. P. Modrzejewska wystąpiła wczoraj poraz drugi w „Nowej Dejanirze“ Słowackiego, w roli hr. Idalji. Artystce wręczono wśród oklasków wspaniały kosz świeżych kwiatów z wstęgami narodowemi i napisem: „Wielkiej naszej artystce o wielkiem sercu wdzięczne Koło literacko-artystyczne we Lwowie“.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów 3 listopada. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczów praw Stanisława Gołąba, Marjana Pajora i Zygmunta Niwickiego praktykantami konceptowymi dla dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Starszy komisarz inspekcji leśnej Herman Scheuring przeznaczony został przez ministra rolnictwa na krajowego inspektora lasowego przy namiestnictwie we Lwowie.

Morderstwo.

Lwów 3 listopada. Policji lwowskiej doniesiono ze Szczerca, że w nocy z 1 na 2 b. m. zamordowano dla rabunku gospodarza z Brodek Wasyla Starowieckiego. Karczmarz z Brodek dał Starowieckiemu o 12-tej w nocy 45 złr. z poleceniem by przywiózł ze Lwowa 23 beczek piwa. Starowiecki wyjechał wozem po piwo. O godz. 4 rano znaleziono w lesie 180 kroków od gościńca zwłoki jego ze śladami morderstwa. Obok zwłok leżała siekiera pokrwawiona. Pieniądze zrabował sprawca. Na razie mordercy nie wyśledzono, pewnem tylko, że morderstwo zostało popełnionem dla rabunku.

Zjazd pomocników handlowych.

Wiedeń 3 listopada. Wczoraj odbył się tu kongres pomocników handlowych z całego państwa. Uchwalono rezolucje, domagające się zupełnego odpoczynku niedzielnego i ustawowego uregulowania stosunków służbowych pomocników handlowych, pomnożenia sądów przemysłowych, zniżenia czasu pracy i t. d.

Śmierć Rickerta.

Berlin 3 listopada. Poseł do parlamentu Henryk Rickert, zmarł. (Rickert był przywódcą „wolnomyślnego związku“ i należał w parlamencie do umiarkowanej opozycji, zwłaszcza, odkąd się odłaczył od Richtera, głównego antagonisty Bismarka. Przy. Red.).

Konflikt w rodzinie carskiej.

Petersburg 3 listopada. „Prawit. Wiestnik“ i „Ruskij Inwalid“ donoszą, że W. ks. Paweł Aleksandrowicz, komendant korpusu gwardji i generał-adjutant, został usunięty z urzędu.

Choroba Tołstoja.

Petersburg 3 listopada. „Nowosti“ donoszą z Moskwy, że Tołstoj zachorował na zapalenie płuc. Do Jasnej Poljany zawezwano 2 lekarzy. Stan chorego dotychczas nie daje powodów do obaw.

Strejki we Francji.

Paryż 3-go listopada. Delegaci strejkujących górników i delegaci Towarzystw górniczych odbyli konferencję, na której ostatni oświadczyli, że w zasadzie zgadzają się na sąd rozjemczy.

Lille 3 listopada. Zastępcy t. zw. żółtego syndykatu oświadczyli, że minister robót publicznych wezwał ich, aby swoje żądanie przedłożyli sądowi rozjemczemu. Delegaci Towarzystw kopalnianych również się na to zgodzili.

Pożar parowca.

Porto Ferraio 3 listopada. Parowiec „Marja Stefanja“ z Genui spłonął koło Wado wraz z ładunkiem nafty. Załoga i podróżni ocaleli.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 3-go listopada. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 116·85 Renta majowa 100·95, Węg. renta koronowa 97·60, Akcje austr. zakładu kredyt. 673·—, Akcje węg. 710·50, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Uniobanku 532·— Akcje Länderbanku 390·—, Akcje kolei państ. 702·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 300·—, Akcje tytoniowe 319·—, Akcje Alpiny 360·— Losy tureckie 115·25, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 20·55, spirytus (bez zmiany) 38·— nafta niezmieniona.

Berlin 3-go listopada. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Dr wszech nauk lekarskich

TADEUSZ MAYZEL

specjalista dla chorób skórnych, wenerycznych i pęcherzowych, b. wieloletni sekundarjusz ś. p. prof. Zarewicza w Krakowie i lek. klinik prof. Kaposiego i Neumana w Wiedniu przeprowadził się na ul. Florjańską l. 49 (obok cukierni Lwowskiej) i ordynuje jak dawniej od godz. 10-ej do 12 i od 2 do 5. — Dla kobiet od 4 do 5. 5452

Z Wędrychowskich Marja Kasparek

patentowana nauczycielka **konserwatorjum warszawskiego**, rozpoczęła z dniem 1 listopada naukę

śpiewu solowego.

Próbne zgłoszenia między 3—4 po południu.
Kraków Wolska 6, parter. 5856

Zakład djetetyczny

(osobna kuchnia dla cukrowo chorych) otwiera 15-go października b. r. **Dr Borowski.**
Arco — willa Palma.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej
na stacji Kraków
ważny od dnia 1-go maja 1902 roku
według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. **6·40** r.
osobowy o godzin. **8.10** r.
osobowy o godzin. **11** rano
błyskawiczny o g. **2·49** pp.
pospieszny o godz. **8·38** w.
osobowy o godz. **9** wiecz.
osobowy o g. **10·55** wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. **4·33** r.
osobowy o godz. **1·15** pop.
osobowy o godz. **7·55** wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. **6·15** w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. **8·30** rano
osobowy o g. **1·30** w poł.
osobowy o godz. **9·30** wiecz.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. **9·05** rano
osobowy o god. **7·55** wiecz.
osobowy o godz. **11·40** w.

Do Wiednia
osobowy o godz. **5·32** rano
pospieszny o godz. **7·25** r.
błyskawiczny o g. **2·31** pp.
osobowy o godz. **2** po poł.
pospieszny o godz. **10** w.

Do Warszawy
osobowy o godz. **5·32** rano
osobowy o godz. **9·20** rano
osobowy o godz. **6·40** wiec

Abonentom „Głosu Narodu“ nadarza się wyborna sposobność zaopatrzenia się w praktyczne kalendarze na rok pański 1903, wydane nakładem „Ilustracji Polskiej“ w Krakowie, która wzięła sobie za zadanie wyprzeć z kraju naszego produkty niemiecko-żydowskie. Kalendarzy „Ilustracji Polskiej“ jest trzy:

1. **Kalendarz Praktyczny dla Wszystkich** w cenie 1 korony.

2. **Kalendarz praktyczny dla Pań** w cenie 1 korony.

3. **Kalendarz Marjacki** w cenie 80 hal.

Kalendarze te zalecają się gorącą tendencją patrjotyczną, bogactwem ilustracji, doborową treścią literacką i praktycznością rad i wskazówek.

Kalendarze „Ilustracji Polskiej“ doznają niewątpliwie życzliwego przyjęcia ze strony ogółu.

Abonenci „Głosu Narodu“ mogą wraz z odnowieniem prenumeraty przysyłać należytość za kalendarze. Na prowincję wysyłamy kalendarze jako przesyłkę rekomendowaną. Porto wynosi 45 hal., które trzeba dopłacić do ceny kalendarza.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
Kraków, Rynek 30.
Telefon Nr. 418
wyszło świeżo drugie wydanie książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez H. D. (str. 671 i VI w 32-ce). 5548

Jestto bardzo praktyczna książka do pasierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez oprawy 2 korony, **w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k. 50 gr.** — Tož z brzegami pąsowymi 3 k. W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, **oprawa** elegancka 5 k. — Toż sa**mo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej,** w miękką skórkę cielęcą **(różne kolory)** zasianą złoconemi liliami francuzkiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe, **17** koron i **50** hal. **Taka sama oprawa w moroquin du Levant 19** kor. i **50** hal. — Na porto należy dołączyć **40** groszy.

Gospodyni

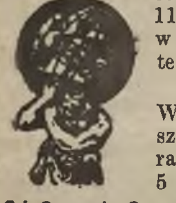
doświadczona, znająca się na kuchni i gospodarstwie wiejskiem jak i domowem, **poszukuje miejsca** zaraz. Zgłoszenia pod literami: O. G. do Adm „Głosu Narodu“. 5851 1 3

Willa
W ZAKOPANEM

składająca się z około 20-tu ubikacyj, pięknie zbudowana. z dużym ogrodem, stajnią, wozownią itp., pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w kancelaryi Dra Gustawa Kadena adwokata w Krakowie, ulica Basztowa L. 26. 5854 1 3

Kraków, ul. Grodzka 9.

Chromo-Fotoplastikon



otwarte codziennie od g. 11 rano do $9^1/_2$ wieczór, w niedziele i dnie świąteczne od 10 rano do $9^1/_2$ wieczorem. 4687

Wstęp **10** cent. Młodzież szkolna i wojskowi bez rangi płacą do godziny 5 po południu **połowę.**

Od 2-go do 8-go Listopada do widzenia
Nowość! Nowość!
Zajmująca podróż
W Indyach.

Kasyerka

jest potrzebna do handlu korzennego. Kaucya jest wymagana. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. — 5845 1 3

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, wysyłam na żądanie franko, w puszkach za zaliczką 7 kor. **Ks. W. Mikitka** proboszcz, Kupczyńce p. Denysów. 5846

Młodzi podróżujący agenci
mogą jako boczny zarobek znaczne kwoty zarobić. Również poszukuje się lekkiego mocnego **wózka** na jednego konia. Zgłoszenia od 1 do 2 w południe Stradom II piętro L. 7. 5852 1 6

W Krakowie ustnie, na prowincyi listownie

Wykłady Buchalteryi

rachunkowości państwowej etc. i języków nowożytnych. Lekcye próbne gratis. 5734 4 0
Przeprowadzamy bilanse, regulujemy księgi handlowe.
B. F. Paszkowski i K. Rudzki
Kraków, ul. Krupnicza l. 10.

Wyprzedaż

po zniżonych cenach **resztek materyi** na ubrania męzkie, studenckie, wojskowe, egalizirung; przybory krawieckie podszewki, guziki, nici, bawełna i jedwab. **Ulica Długa Nr. 5.**
5779 6 10 ***E. Kosibowa.***

BANK GALICYJSKI
DLA HANDLU i PRZEMYSŁU

w Krakowie, Rynek L. 25.

Wydaje książeczki oszczędnościowe na złożone kapitały, oprocentowując takowe

już z dniem następnym

po $4^1/_2\%$

w stosunku roku. 5643 8 10

Nowości księgarni G. Gebethnera i Sp.

W KRAKOWIE. 5839 1-4

Bartoszewicza K. **Rzeczpospolita Babińska** 1 kor. 20 h.
Brückner Aleks. **Dzieje literatury polskiej** w zeszycie. Tom I. Zeszyt I. 2 kor. 40 hal. Przy odbiorze pierwszego zeszytu opłaca się za ostatni. Całość wyjdzie w 2 tomach czyli w 6 zeszytach dziesięcioarkuszowych co 3 lub 4 tygodni. Składający z góry przedpłatę za całość płacą 13 koron. — Przesyłka pojedynczego zeszytu na prowincyę kosztuje 35 h.
Brzeziński Józef. **Hodowla drzew i krzewów owocowych.** Z ilustracyami. Dzieło nagrodzone na konkursie Akademii Umiejętności w Krakowe. Rysunki oryginalne wykonał dr. St. Goliński 7 koron.
Chłapowski D. Generał. **Szlakiem legionów,** 2 kor. 50 h.
Drzewiecki K. **Pisownia polska,** wykład elementarny z ćwiczeniami i dyktandami. Karton 1 kor. 80 h.
Feldmann W. **Rzecz o narodowej demokracji** 60 h.
Hopoins E. **Matki i synowie,** czyli potęga kobiecości. Przekład J. Rzepeckiej, 2 kor. 60 h.
Kalendarz kieszonkowy dla kapłanów na rok 1903, w oprawie 2 kor. 60 h.
Lubecki Kaz. **Poezyi tom trzeci,** 2 kor.
Moszyński J. **Tydzień w Galicyi,** 1 kor.
Noskowska M. **Najnowsza kuchnia wytworna i gospodarska** z ilustracyami 4 kor., opr. 4 kor. 50 h.
Reymont Wł. S. **Komedyantka,** powieść. Wydanie drugie, 4 kor.
Sienkiewicz H. **Bartek zwycięzca,** 40 h.
„ **Z pamiętników poznańskiego nauczyciela,** 20 h.
„ **Quo vadis.** Wydanie in 4-o z 22 heliograwurami według obrazów P. Stachiewicza. W oryginalnej ozdobnej oprawie płóciennej 35 kor.
Tetmajer K. **Anioł śmierci.** Powieść. Wydanie trzecie 4 kor. 20 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Na śluby

wynajmuję najtaniej remizy i powozy na chrzty i wycieczki, oraz karówki do pogrzebów. **P. Guzikowski Grzegórzki 41,** Telefon Nr. 336. 4006 5 0

Pierwszorzędny austryacki Zakład ubezpieczeń
na życie, posagi i renty

założony 1839, **potrzebuje jeszcze kilku inteligentnych Panów chcących się zająć zastępstwem zakładu.**
Panowie z prowincyi gdzie jeszcze nie są od nas ustanowieni jako nauczyciele, kupcy i prywatni urzędnicy, **otrzymają od nas reprezentacyje dla swoich miast za odpowiednim dochodem miesięcznym.**
Panów miejscowych uprasza się między 9 a 10 rano. — **Niefachowi panowie znajdą pouczenie o swojej działalności.**
Zgłoszenia: Generalna Reprezentacya **„Janusa“** Kraków (Groble) ulica Zygmuntowska L. 3 parter. 5836 1 5

BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE

róg Rynku główn. i ul. Brackiej L. 20,
na sezon zimowy poleca wszelkiego rodzaju

Sukna i Korty

na ubrania męskie,
Sukna na mundury dla P. P. Studentów,
Burki oryginalne sławuckie. 5552 7 0

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE
VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 3814

Magistra farmacyi

poszukuje drogueria w Krakowie, z powodu słabości właściciela może być korzystnie wydzierżawioną. Wiadomość u właścicielki drogueryi, ul. Batorego 26, parter. 5634 0 6

Skład ram i obrazów
E. LEICHT
w Krakowie, ul. Pijarska 19
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 5557

Z wolnej ręki
zaraz do sprzedania
Obszar 220 morgów
5847 1-3

najlepszej gleby pszennej wraz z nowo wybudowanemi budynkami przy gościńcu w okolicy Buczacza.
Cena przeciętna za mórg (t. j. 1600 kub. sążni) po 400 koron. Przystępujący do kupna ma mieć w gotówce 40.000 koron, reszta dług bankowy na 4%. Obszar nadaje się bardzo do parcelacyi. — Bliższej wiadomości udzieli **Kółko Rolnicze w Buczaczu.**

KAWALER

lat 27 mający, urzędnik, z powodu braku znajomości szuka tą drogą towarzyszki życia panny lub wdowy z posagiem 2.000 złr. Dyskrecya słowo honoru. Oferty upraszam tylko do 15 listopada do Adm. „Głosu Narodu“ pod „Urzędnik“. 5855 1 3

JABŁKA! JABŁKA!

Jabłka!
Spółka owocarska
w Limanowy

wysyła za zaliczką **jabłka** jesienne i zimowe, tylko w najprzedniejszych gatunkach, w partyach 100, 50, 25 i 5 kg. 5 kg. koszyk wraz z opakowaniem — I sorta Kor. 2·50, II sorta Kor. 2: — 100 klg. I sorta K. 36, II sorta K. 28. 5756 5 10

Korzystna lokacya kapitału.

Poszukuję około 26 tysięcy koron na pewną hipotekę, — bezpośrednio po pożyczce bankowej.
Łaskawe zgłoszenia pod adresem: F. G. 29, poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. Pośrednictwo wykluczone. 5816 2 3

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców

Kraków Karmelicka 66, telef. 112,
Cebulki hiacynthów à 16, 20, 24 i 30 groszy
Tulipanów à 6, 8, 10 i 16 groszy
Narcyzów à 6 i 10 groszy
Krokusów à 1 grosz
Sadzonki konwalii do pędzenia 1000 szt. 24 kor., 100 szt. 3 kor.; **Szczepy** owocowe w doborowych gatunkach cztero i pięcioletnie: **Jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie i czereśnie** 10 szt. 9 kor., 100 szt. 84 kor., 1000 szt. 800 kor.; **agrest** tylko z wielkim owocem 10 szt. 3 kor.; **porzeczki** 10 szt. 1 kor. 10 gr.; **Maliny** 100 szt. 3 kor.; **Thuje** (żywotniki) różnego rodzaju, wysokość od 1 do 2 metrów i wyżej, szt. à 2, 3 i 4 kor.; **Głóg** Cratequs uszlachetniony, biało i różowo kwitnący, wysokopienny od 1 do 2 kor. Cennik na żądanie opłatnie wysyła się. 5501

Kamienica II-piętrowa

przy ulicy Zwierzynieckiej, okazała, dobrze zbudowana, sucha, jest za dopłatą 10.000 złr. **do sprzedania.** Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“ — 5810 3 0

Pończochy
wełniane i bawełniane, damskie i dziecinne
Kamasze
wełniane, trykotowe i sukienne
Rękawiczki
wełniane, trykotowe i skórkowe
Skarpetki
wełniane i maco polecają:

Stefan Porębski i Spółka
W KRAKOWIE 5819
Grodzka 2.

Zamówienia odwrotnie. — W niedziele i święta zamknięte.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.** **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.